Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, sobota 17 marca 1906 Nr. 74.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Kopczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Potęga ciemnoty.

(*Ciemnota i fanatyzm. — Krwawe walki z Maryawitami. — „Antychryst" w Strykowie. — Okrutne morderstwa fanatyków. — „Cud" spuchnięcia. — Pobicie księdza w Lesznie*).

Z Warszawy piszą nam: Z okazyi wystąpienia maryawitów okazało się niestety, jak wielką jest jeszcze wśród ludu naszego **potęga ciemnoty**. Objawy fanatyzmu i latwowierności heretycznej, jakie obserwować można obecnie w Królestwie, przypominają iście czasy średniowiecza. W Płockiem i Lubelskiem walki między zwolennikami maryawitów a prawowiernymi katolikami są na porządku dziennym. Zgrozą przejmujące wypadki zaszły jednak w Strykowie pod Zgierzem i w Lesznie.

„Antychryst" w Strykowie i rzeź tercyarzy.

W Strykowie, w ludnej wsi pod Łodzią, miała odbyć się instalacya nowego proboszcza ks. Wieczorka, ale lud go nie wpuścił do kościoła, wołając, że nie porzuci poprzedniego proboszcza, maryawitę ks. Pągowskiego. W celu obrony ks. Wieczorka przed mankietnikami, przybyło z Łodzi na wozach 12 tercyarzy. We wsi jednak uderzono we dzwony, chłopi i baby zbiegli się z okolicznych wsi i tysiączny tłum konnych i pieszych obległ herbaciarnię, do której wieczorem się schronili przerażeni tercyarze. Przywołana wiejska straż ogniowa toporami rozrąbała dach herbaciarni i tłum w nocy wtargnął przez wyrąbany otwór do środka, **strasznie pastwiąc się na tercyarzach**, których posądzał o zamiar zabicia ks. Pągowskiego. Pięciu zabito na miejscu, a siedmiu ciężko poraniono, tak, że dwu już zmarło. Ks. Pągowski tymczasem wyjechał ze Strykowa pod strażą swych mankietników. Konających tercyarzy wrzucono do aresztu gminnego, nie dając im wody... „Goniec Łódzki" donosi o tych wypadkach strasznego fanatyzmu:

„Ohydny mord, którego dopuścili się mankietnicy w niedzielę zeszłą w Strykowie, spełniony był w imię idei. Bo oto pośród tysięcy ludzi, zgromadzonych w świątyni strykowskiej, rozeszła się nagle pogłoska, iż wśród osób przybyłych z Łodzi jest sam *antychryst*. Ludzie ciemni nie rozumują; mieli zresztą w pamięci przykład Heroda, który, aby zgładzić nowonarodzonego króla żydowskiego, kazał zabić wszystkie nowonarodzone dzieci w całej krainie. Strykowianie postępowali tak samo, aby czasem nie wypuścić z rąk swych antychrysta: mordują bez litości wszystkich przybyszów, znęcając się w sposób nieludzki nad ciężko rannymi. Nie dano im w ciągu 24 godzin wody i wrzucono do aresztu ciemnego, gdzie nie było nawet garści słomy!

Gdy felczer miejscowy, żyd, chciał się dostać do rannych, aby im nieść pomoc, kobiety maryawitki zastąpiły mu drogę i zaczęły krzyczeć: „Wapnem im rany zasypać!"

Wśród ogromnych męczarni w areszcie zmarło dwóch, z którymi reszta towarzyszów przepędziła noc całą".

Pogrzeb zamordowanych w Strykowie.

Zamierzono pochować zmarłych tragiczną śmiercią w Strykowie na cmentarzu strykowskim, ale trzeba było odstąpić od zamiaru i pochować zwłoki w sąsiedniej wsi Skoszewie, oddalonej od pierwszej o 7 wiorst.

Rada błazna.

—o—

(Z fińskiego *).

Na rynku miejskim, między ratuszem a kościołem katedralnym stoją tłumy ludu. Na wysokiem rusztowaniu wystawiono na widok publiczny narzędzia tortury: śruby do ściskania palców, krzesła i beczki ze sterczącymi ostrymi gwoździami, rozpalone szczypce...

Na środku rynku płonie stos, gotowy do przyjęcia heretyka, gdy wyrzeknie się fałszywej nauki i powróci na łono Kościoła.

Oto skazańca powieszono za ręce, do nóg przywiązano ciężary ołowiane.

— Nie wyrzeknę się!... Nie przyznam się! — woła pomimo wszystko.

Sadzają go na krzesło, nabite ostrymi gwoździami, lecz z większą jeszcze zaciętością protestuje w obliczu narodu, zapełniającego szczelnie rynek i ulice, okna, balkony i dachy domów.

Naprożno pieką go, rwą ciało rozżarzonemi szczypcami. Nie chce uledz, nie wyrzeka się, nie przyznaje do błędów.

Wielki inkwizytor przysłany umyślnie, aby wytępił z korzeniem herezyę, nie wie już, co robić z upartym, zaciekłym człowiekiem. Wyrzeczenie się herezyi i uległość pożądańsza jest, aniżeli spalenie na stosie. Spalenie wyższe sfery uważają za środek ostateczny.

Wielki inkwizytor, siedząc na balkonie ratusza, wzywa popleczników swych i przez nich obiecuje łaskę i przebaczenie winowajcy, rodzinie jego i miastu całemu: żądając zamian tylko uległości. Lecz torturowany odpowiada jedynie pogardą.

Cierpliwość wielkiego inkwizytora wyczerpała się. Rozgniewany uporem każe, aby kat odciął heretykowi lewą rękę. Ale oskarżony wyciąga i prawą rękę i prosi, aby i tę także odcięto.

I im srozsze tortury, im straszliwsze męki tem donośniej rozlega się głos winowajcy i płynie nad rynkiem, wzdłuż ulic, przedostaje się przez ściany do wnętrza domów, słychać go za murami miasta...

Zimny pot wystąpił na twarz inkwizytora. Misya jego polegała na wymuszeniu zrzeczenia się i odwołania błedów. Nie potrafi tego dokonać — wpadnie w niełaskę.

— Skąd oskarżony czerpie te siły nadprzyrodzone? — pyta niecierpliwie i siebie i orszak swój.

Ale nikt nie umie mu odpowiedzieć. Zazwyczaj tortury wywierają przyznanie się.

Wtedy wystąpił ulubiony błazen inkwizytora i oświadczył, że może dać dobrą radę.

— Mów! — rzekł inkwizytor.

— Zatkajcie mu usta! — radził błazen. — Krzyk przynosi ulgę; męczarnie staną się okropniejsze, gdy skazaniec nie będzie mógł krzyczeć.

— Błazeńska rada! Jeżeli zatkamy mu usta, to nie będzie mógł przyznać się do błędów!

*) J. Ako jest znakomitym finlandzkim poetą. Powyższa parabola napisana została przed kilku laty, gdy Rosya tłumiła wszelkiemi siłami *swobodę słowa i prasy* w Finlandyi. Sens moralny, wynikający z tej wstrząsającej siłą dramatyczną opowieści, jest ten, że im bardziej wrogi rząd stara się knebłować swobodę ducha i słowa, tem silniej szy i powszechniejszy wzbudza opór — a jeden męczennik stwarza tysiące. *Przyp. Red.*).

Ciała zmarłych pochowano dlatego w Skoszewie, że mankietnicy strykowscy stawiali przeszkody Dowiedziawszy się o przygotowaniach do pogrzebu, maryawici starali się zapobiedz wszelkiemi siłami, aby poległych w krwawej bratobójczej walce z mankietnikami nie wprowadzono na miejscowy cmentarz grzebalny i tam ich pochowano.

Strzeżono bram cmentarnych oraz pilnowano grabarzy, ażeby nie kopali świeżych mogił.

Mankietnicy grozili, że, jeśli ciała prawowitych katolików pochowane zostaną na cmentarzu w Strykowie, wówczas wydostaną trumny z grobów i wywiozą je w inne miejsca.

Wobec takich pogróżek, rodziny zmarłych musiały odstąpić od zamiaru urządzenia pogrzebu ofiar w Strykowie.

Postanowiono tedy odwołać się do proboszcza w Skoszewie. Po porozumieniu się z miejscowym proboszczem ks. Ludwikiem i Lewandowskim, ciała zmarłych o godzinie 6 tej wieczorem na specyalnych wozach przewieziono do Skoszewia i tam odbył się uroczysty pogrzeb.

Rzekomy „cud" w Strykowie.

Należy jeszcze wspomnieć o cudzie strykowskim, który niewątpliwie wielkie wywarł i wywierać będzie wrażenie na ciemne umysły, rozpalając fanatyzm, mogący wybuchnąć płomieniem krwawym w dalszym okresie walk maryawitów z katolikami.

Oto przed czasem niedawnym rozeszła się pogłoska, iż Chrystusowi, wiszącemu na krzyżu na wielkim ołtarzu, spuchła twarz. Księża prawowici zdejmowali ów krucyfiks i sprawdzili, iż twarz wizerunku Chrystusa została nadsztukowana przez niewiadomych złoczyńców. Tłum jednak nie pozwolił gliny nalepionej zerwać i uważając wizerunek ten za cudowny, dzień i noc klęczy przed świątynią, zanosząc modły o nawrócenie świata. Ten wizerunek Chrystusa ściąga stale z bliższych i dalszych stron tysiące mankietników.

Krwawe gwałty w Lesznie przeciw księżom

W osławionem Lesznie, siedlisku sfanatyzowanych sekciarzy, parokrotnie już upamiętnionem wystąpieniami mankietnika księdza Furmanika i jego zwolenników, doszło onegdaj znowu do fatalnego zajścia.

Z polecenia arcybiskupa warszawskiego przybyli tam wczoraj dwaj proboszczowie ks. Wierzejski z Pawłowa i ks. Kajsuchszto z Kask, aby w asystencyi wójta i dozoru kościelnego zapieczętować kościół, zajęty przemocą przez zasuspendowanego ks. Furmanika.

Wieść o tem rozeszła się już wśród sekciarzy, którzy zadzwonili z wieży kościelnej na alarm i zgromadziwszy się tłumnie przed nią, zajęli wobec przybyłych groźną postawę.

Gdy ks. Kajsuchszto przemówił do nich, oznajmiając, że jest wysłańcem arcypasterza i że przybył, aby położyć kres dalszej profanacyi kościoła, obrzucono go zrazu wymysłami, a następnie, na czyjeś hasło, uderzono w dzwony i rzucono się na przybyłych.

Zraniony *żelazem w głowę*, ks. Wierzejski runął na ziemię, brocząc we krwi. — Ks. Kajsuchsztę powalono, podarto na nim komżę i strasznie pobito. Również poturbowano członka dozoru kościelnego p. Waszyńskiego z Zaborówka oraz kilkunastu włościan, którzy stanęli w obronie ofiar brutalnego napadu.

Jak się okazało, mankietnicy byli uzbrojeni w kije i kawałki żelaza, a kobiety, które nacierały w jakimś szale chorobliwym, miały popiół i tabakę, któremi zasypywały oczy napadniętym.

Ogółem około 20 osób sfanatyzowany tłum poranił i pobił i nie dał zająć świątyni.

Dokąd zaprowadzą te straszne zajścia, do których odszczepieńczy księża pchają ciemny i obałamucony lud?

Rząd rosyjski proteguje, a przynajmniej toleruje sektę, ciesząc się chytrze z rozdwojenia katolickiego ludu, natomiast nie zdaje się odpowiadać prawdzie twierdzenie, jakoby i socyaliści chcieli na ogniu mankietnictwa upiec swoją pieczeń, gdyż w tajnem piśmie „Robotnik" widnieje oświadczenie komitetu socyal-demokracyi, iż uważają mankietników za apostołów ciemnoty i wrogów kultury.

Aresztowanie słynnego Henninga.

Marny rower spowodował aresztowanie tego słynnego zbrodniarza, który przez trzy tygodnie kpił sobie z policyi niemieckiej. Morderca Henning, którego ucieczka przed niedawnym czasem była sensacyą dla świata, został nareszcie po długich poszukiwaniach aresztowany przypadkowo onegdaj w Szczecinie.

Aresztowanie nastąpiło w chwili, kiedy Henning chciał skraść rower na ulicy. Przy tej manipulacyi spostrzegł go ajent policyjny i wraz z kilkoma przechodniami chciał go przytrzymać. Wtedy Henning zaczął strzelać z rewolweru. Kula trafiła policyanta w policzek, ten jednak nie dając za wygraną, uderzył Henninga laską w głowę tak silnie, że ten upadł na ziemię. Wtedy go ujęto i zaprowadzono na inspekcyę policyjną.

Przy rewizyi znaleziono przy nim rewolwer amerykański, sztylet, kilkanaście ostrych naboi i.. książeczkę ilustrowaną, opisującą jego ucieczkę po dachach Berlina. — W Szczecinie przebywał pod nazwiskiem Otto na Fuchsa, potem Ottona Bergmanna

O aresztowaniu jego zawiadomiła policya natychmiast ministeryum spraw wewnętrznych i cesarza Wilhelma.

„Całusografia".

Wesoły wynalazek konserwowania pocałunków.

W Anglii wszedł obecnie w modę nowy wynalazek, który jest na najlepszej drodze, aby został prawdziwą plagą całego świata.

Jest to pomysł iście amerykański, ale tym razem synowie Albionu ubiegli Jankesów. Do znanych dotychczas manij zbierania kartek pocztowych, marek, autografów i t. p. przybyła nowa mania w postaci „całusografii".

Tym wyrazem określiła ten swój wiekopomny wynalazek nadobna wynalazczyni mis Evans.

Oto histo ya owego „epokowego" wynalazku:

— Milczenie jest znakiem zgody...

— Tyś mędrzec naprawdę, błaźnie! — zawołał z radością inkwizytor. — Genialna rada!

I natychmiast każe katowi wykonać to, co radził błazen. Włożono knebel w usta skazańca, a końce sznura zaciągnięto w węzeł w tyle.

I teraz, gdy go wieszają za ręce, z ciężarami u nóg, gdy go sadzają na krzesło, gwoździami nabite, gdy szarpią ciało rozpalonemi szczypcami — skazaniec milczy.

Wtedy, nie słysząc głosu jego, lud począł sam krzyczeć. Z rynku, z ulic, z okien i z dachów zabrzmiało potężne wołanie:

— Nie wyrzekaj się! Nie odstępuj!

I skazaniec nie wyrzekł się, nie uległ, chociaż zmuszono go do milczenia. Krzyk ludu przynosił mu ulgę i dodawał siły.

Umarł w ręku katów.

Ale w tej chwili z ulic, z rynku, z okien i dachów zagrzmiał nowy okrzyk, okrzyk radości

— Nie uległ! Nie odrzekł się!

Wielki inkwizytor, zdjęty wściekłym gniewem rwał sobie włosy z głowy.

A błazen śmiał się, zasłaniając usta czapką z dzwonkami. Jego to rada sprawiła, *że lud wszystek począł wołać, gdy jednego do milczenia zmuszono.*

J. RICARD.

DEPESZA MIEJSKA.

I.

Hrabina Emilia de Pommerit jest jedną z najładniejszych kobiet w Paryżu.

Szczupła, wysoka, zgrabna brunetka z oczami koloru stali, w których przeświecają jakieś złotawe blaski i kryje się mnóstwo nieodgadnionych tajemnic — nie przejdzie przez ulicę bez zwrócenia uwagi.

Jej nazwisko jest na ustach każdego, ale nikt o niej źle nie mówi i nikt jej nie nadskakuje zbytecznie Wszyscy wiedzą, że usiłowania zdobycia tego serca na nic się nie zdadzą, a nerwy nie mogą tu żadnej grać roli, bo są zażegnywane zimnymi natryskami i żaden z uczniów Chacost'a nie miał ich dotąd w opiece.

Pani de Pommerit nie słyszała nigdy innych słów miłości nad te, któremi mąż jej, hrabia Ludwik, zaszczycał ją od lat dziesięciu. A jak utrzymują wtajemniczeni, nie musiał powtarzać ich zbyt często, bo był człowiekiem małomównym, raz dlatego, że w ogólności nie czuł, powtóre, że rozdawca darów ziemskich odmówił mu talentu wymowy.

Małżeństwo to, bądź co bądź, jest bardzo szczęśliwe. Hrabinie nigdy nie przychodzi na myśl spytać się, co robi, co myśli, co zamierza robić hrabia, który znów żonę swą uważa za doskonałość z tego względu, że hrabina nie miewa migreny, dom prowadzi wzorowo i nie zajmuje się flirtem wtedy, gdy on w klubie zapamiętale grywa w baccarata.

Ale oto, co zaszło dnia 5 lipca bieżącego roku, gdy hrabia de Pommerit leczył się w Aix z zadawnionego reumatyzmu.

Pani de Pommerit powracała z miasta, gdy jej wręczono depeszę miejską. Wzięła ją z roztargnieniem, myśląc o sprawunkach jeszcze zapomnianych. Weszła do mieszkania i zastała pannę służącą, upinającą kwiaty storczyków na gazowej sukni. Spojrzała z uśmiechem wewnętrznego zadowolenia, bo efekt był wspaniały i niezwykły, jak wszystko, co kiedykolwiek wymyśliła hrabina dla podniesienia swej urody.

Odpiąwszy rękawiczkę, przypomniała sobie, że trzyma w ręku depeszę. Otworzyła i czytała ze zdumieniem podpisane przez „Jakóba de Bracancourt" słowa następujące:

„Pani!

Odjeżdżam na długo, może na zawsze, dlatego, że Cię kocham od lat trzech, a nie śmiem tego wyznać, wiedząc, że kochanym nie jestem i zapewne nigdy nie będę. Czy jednak zechcesz pani choć raz jeden pomówić ze mną, jak z przy-

Roku zeszłego wielki dziennik angielski „Daily Expess" rozpisał konkurs na powieść, w którejby akcya toczyła się około wynalezionej przez dra Bertillona daktyloskopii, (systemu sprawdzania identyczności przestępcy na podstawie odcisku palców). Konkurs ów wywołał burzę w całej Anglii i wprowadził daktyloskopię w modę. Zbierano odciski palców i rąk wśród znajomych i przyjaciół, aż wreszcie pewna młoda panna mis Evans, przyszła na myśl, czyby nie można też w podobny sposób zbierać całusy?

Myśl swoją doprowadziła do skutku, bo w kilka tygodni później pojawił się już na półkach księgarskich opis tej nowo wynalezionej „gry towarzyskiej".

Wkrótce też, jak każda nowość, „całusografia" znalazła wielu zwolenników.

Poczęto „zbierać" całusy w specyalne albumy. Mianowicie osobnik, którego całus ma być zakonserwowany, przykłada lekko usta do poduszeczki, napojonej specyalnym czerwonym naperfumowanym atramentem — i następnie całuje kartkę albumu, pozostawiając na niej ślady swych ust. W ten sposób wielbiciel płci pięknej może zebrać album ze śladami ustek wszystkich znajomych piękności, matka może mieć album pocałunków swych dzieci itp.

„Epokowy" ten wynalazek nasuwa na usta westchnienie:

Szczęśliwi ludzie, co na to wszystko czas mają!

Co słychać w mieście?

Kraków 17 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Gertrudy panny. — Jutro w niedzielę Gabryela archanioła. — Pojutrze w poniedziałek Józefa.

Sobota.

Teatr miejski. „Król złota", komedya w 4-ch aktach Abel Hermant'a (nowość).

Zebranie Tow. kobiecych na wystawie Ligi przemysłowej o godz 7 wieczór.

Walne zgromadzenie I Koła Tow. Szkoły Ludowej w sali głównego zarządu T. S. L. ul. Szczepańska 7, II p. o godz. 5 po poł.

Tow. naucz. szkół ludowych Walne zgromadzenie członków w lokalu czytelni o godz. 5·30 po poł.

Tow. cytrzystów i mandolinistów. Walne zgromadzenie w lokalu ul. Floryańska 32, o godz. 6·30 wieczór.

Rocznica Szewczenki, wieczorek muzykalno-wokalny staraniem czytelni „Proświty" w sali hotelu Saskiego o godz. 7·30 wieczór.

Odczyt p. Glassa, literata z Warszawy, p. t. „Bolesław Prus" w sali muzeum przemysłowego o godz 5 po poł.

Z teatru Abel Hermant, autor granej w Krakowie przed laty sześciu „Dyplomacyi" wchodzi znowu na scenę krakowską w sobotę dnia 17 b. m. Czteroaktowa jego komedya „Les Transatlantiques" nosi w przekładzie znanego poety Mirandolli (Franciszka Pika) tytuł „Król złota".

W komedyi tej autor przeciwstawia sobie dwa światy: amerykańskich miliarderów i francuską zubożałą arystokracyę. Amerykanie traktują wszystko, jako towar do nabycia za pieniądze, co staje się źródłem niezliczonych komicznych sytuacyj i ostrych konfliktów, wyzyskanych przez autora z pomysłowym i oryginalnym humorem, a w zręcznej i dowcipnej formie scenicznej. „Les Transatlantiques" grano niedawno z wielkiem powodzeniem w paryskim teatrze Gymnase. Na naszej scenie obsadę jej stanowią pp.: Wolska, Wysocka, Sulima, Słubicka, Jutkiewicz oraz panowie: Zelwerowicz, Sobiesław, Jednowski, Andruszewski, Stanisławski, Leszczyński i inni.

Na wystawie Ligi przemysłowej odbyło się we czwartek wieczorem zebranie krakowskich kupców i przemysłowców.

Przewodniczył prof. Napoleon **Cybulski**. Obszerne sprawozdanie o działalności Ligi przemysłowej wygłosił p. **Olszewski**. Zaznaczył on, że od czasu założenia Ligi powstało 42 nowych lub rozszerzonych zakładów przemysłowych w Galicyi, a przemysł ojczysty rozwinął się na każdem polu. Taka n. p. cukrownia w Przeworsku produkuje obecnie rocznie cukru za 12 milionów koron, zatrudnia tysiące robotników i daje pokaźny zarobek 3 tysiącom właścicieli rolnych za buraki.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos rękodzielnik p. **Mikołajski**, który ubolewał nad tem, że obce, zagraniczne firmy podszywają się pod marki krajowe, czem wprowadzają w błąd polską publiczność. Gdy następnie zarzucił mówca krak. katolickiej Spółce krawieckiej, że sprowadza obce materyały sukienne i ubrania, sprzedając je za swój wyrób, spotkał się z ostrą i ciętą odpowiedzią inż. p. **Rollego**, który wykazał, że zarzuty podobne są nieuzasadnione i wprost nieobywatelskie, bo mogą zaszkodzić krajowej instytucyi rękodzielniczej, tak pięknie się rozwijającej i sprzedającej rocznie wyrobów krajowych za pół miliona koron.

P. **Ziemiański**, nauczyciel szkoły wydziałowej żądał, aby w naszych szkołach więcej uczono młodzież o przemyśle ojczystym.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos pp. **Bełdowski**, wł. fabryki tutek i wyrobów papierowych, p. **Michalik**, właściciel cukierni i fabryki czekolady i majster stolarski p. **Ligęza**.

Zebranie, w którem wzięło udział z górą 100 osób, zakończyło się po godz. 2-giej w nocy.

Licytacya na roboty regulacyjne Wisły. Otrzymaliśmy następujący komunikat:

Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie rozpisuje na dzień 26 marca 1906 roku, godzinę 12 w południe publiczną licytacyę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania narzutów kamiennych na brzegach Wisły w sekcyi III okręgu budowniczego krakowskiego i w sekcyi I okręgu budowniczego tarnobrzeskiego.

Bliższych informacyj w obu wypadkach udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. — (Nb. komunikat ten nie odnosi się wcale do robót mających na celu zabezpieczenie Krakowa przed powodzią przez obwałowanie brzegów Wisły według projektu ministerstwa. Kiedy rząd przystąpi do tych robót i kiedy rozpocznie się regulacya Rudawy, na co już trzecia rata wstawiona została do budżetu, to jest tajemnicą skandaliczną, typową dla austryackiej gospodarki. *Przyp. Red.*).

---

jacielem? Czy nie pozwolisz mi unieść z sobą jakiego drobiazgu, któryby do Ciebie należał? Jestem dziś na obiedzie u państwa de Chamroux, gdzie pani będziesz także. Ale to potrwa kilka minut zaledwie. Błagam więc o pozwolenie odwiedzenia pani jutro o godz. 5 tej. Za trzy dni wyjeżdżam z Paryża

Jakób de Bracancourt".

Pani de Pommerit skamieniała ze zdziwienia.

Była naprzód zgorszona, ale uczucie osłupienia przemogło. Ubierała się z roztargnieniem. Znała dobrze pana de Bracancourt, jako pięknego, pełnego dowcipu chłopca, niezdolnego do uwielbień opartych na szacunku.

Chciała nie pójść wcale do państwa de Chamroux, aby nie ośmielać młodzieńca, ale wiedziała, iż wyjeżdża wkrótce, bo dziś właśnie mówił o tem na jednej wizycie. Jedzie naprzód do Niemiec, a później w jesieni odpływa do Afryki.

— Stanik mnie dziś uciska — skarżyła się hrabina. — Nie wiem sama, co mi jest... Duszę się formalnie.

I odrazu zrobiła odkrycie, że suknia jej leży niezręcznie, a kwiaty są zupełnie źle przypięte. Dała to uczuć dotkliwie pannie służącej, która z miną obrażonej wypowiedziała parę aforyzmów o kobietach światowych.

Obiad u państwa Chamroux ciągnął się do nieskończoności.

— Przyjęcia w porze upałów są niemożliwie usypiające — myślała hrabina, robiąc od pół godziny nadludzkie wysilenia, aby się pozbyć starego generała, który jej prawił komplimenty.

Siedziała zdala od pana de Bracancourt — po jednej z tim stronie — nie można było nawet zamienić spojrzenia. Zaledwie przez chwilę widziała go przy wejściu... Ale wtedy była pomieszana, wzruszona... nic mówić nie mogła... A przecież powinna była powiedzieć mu kilka słów napomnienia.

Generał bawił ją wytrwale, a ona nie mogła spotkać wzroku pana de Bracancourt, który usiadł obok hrabiny de Mass-Adrassy, ślicznej, młodej wdowy po przyjacielu pana de Pommerit, z którą była w przyjaźni.

Po dziesięciu minutach, pani hrabina de Pommerit, zdenerwowana—może pierwszy raz w życiu — usadziła w miejscu starego generała i cała drżąca przysunęła się do przyjaciółki, którą Jakób opuścił natychmiast, stając zdala z miną nachmurzoną.

— Słyszałam, że pan wyjeżdża — przemówiła doń Emilia po chwili.

Odpowiedział twierdząco.

Wtedy jakiś dyablik podsunął jej myśl wystąpienia z uniesieniem przeciw wszelkim podróżom do odległych krain. Potępiała je ostro i wreszcie, wyczerpawszy wszystkie argumenty, zapytała, czy Jakób nie ma tu nikogo, ktoby mógł swym wpływem odwieść go od zamiaru narażania życia bezpotrzebnie?

Młody człowiek wlepił wzrok w swoje błyszczące obuwie i po chwili odrzekł poważnie:

— Owszem, pani, jest osoba, która jednem słowem mogłaby zatrzymać mnie w miejscu... Ale tego słowa ona właśnie nie wymówi nigdy...

I skłoniwszy się odszedł.

Emilia zarumieniła się silnie; wzruszenie ścisnęło jej gardło; zrozumiała niestosowność swego zapytania. I zauważyła, że pani Mass Andrassy patrzy na nią dziwnie, czem się czuła dotkniętą. Z pewnością była chora. Nie mogła tu zostać ani minuty dłużej. Przeszła wolno przez salon i przy wyjściu znów spotkała pana de Bracancourt, który smutnie patrzył przed siebie i, jak jej się zdawało, zadrżał na jej widok.

Zmieszana, zaczęła poprawiać kwiaty przy staniku i uznała, że słusznie złajała pannę służącą, bo storczyki źle były przypięte. Jeden kwiat oderwał się zupełnie i hrabina z gniewem rzuciła go na ziemię. Ale uszedłszy parę kroków, dostała za-

Komisya inwestycyjna miejska odbyła we czwartek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Komisya uchwaliła nabyć dla rzeźni miejskiej przyrząd do sterelizacyi mięsa węgrowatego, przez co zyskałoby się rocznie kilkadziesiąt tysięcy kilogramów mięsa, zdatnego do użytku; naturalnie mięso takie byłoby znacznie tańsze, n. p. w jednej trzeciej cenie zwykłego mięsa, niemniej dla zdrowia najzupełniej nieszkodliwego.

Następnie zatwierdzono oferty na roboty przy budowie trzech szkół miejskich wydziałowych przy ulicach Kapucyńskiej, Loretańskiej i św. Wawrzyńca.

Dr Józef Schönet, instruktor przemysłowy w Krakowie, znany ze swej wytrwałej działalności w kołach przemysłowych i rękodzielniczych naszego miasta, został przeniesiony do Lwowa, w charakterze instruktora przemysłowego dla okręgu Izb handlowych we Lwowie i Brodach. Obowiązki instruktora przemysłowego w Krakowie obejmuje p. Witołd Ostrowski, koncepista namiestnictwa.

Z krakow. straży pożarnej. Młodszym brandmistrzem zamianowany został dotychczasowy wachmistrz p. Jan Obidowicz.

Z Resursy urzędniczej. W niedzielę dn. 18 b. m. odbędzie się w lokalu Resursy zebranie towarzyskie, na którem przygrywać będzie orkiestra 56 p. p. Początek o godzinie 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między 6 a 8 wieczorem.

Stow. nauczycielek odbędzie w niedzielę 18 b. m. we własnym lokalu przy ul. Krupniczej l. 16 II p. o godz. 4 pop. walne zebranie swych członków. Na porządku dziennym: sprawozdanie wydziału z rocznej działalności, sprawa budowy schroniska i wybór wydziału.

Omal nie wypadek tramwajowy. U wylotu ulicy Szewskiej do Rynku zawadził w piątek rano koło godziny 10 tej wóz służący do przewozu mebli o obok przejeżdżający tramwaj nr. 11 Dzięki przytomności motorowego, który wóz tramwajowy natychmiast wstrzymał, obeszło się bez wypadku. Tylko przód i bok wozu tramwajowego został nieznacznie uszkodzony.

Przedstawienie amatorskie w Podgórzu. Staraniem grona akademików, b. uczniów gimnazyum podgórskiego przy współudziale miejscowego Kółka amatorskiego odbędzie się d. 1 kwietnia b. r. w sali „Sokoła“ podgórskiego przedstawienie amatorskie, na dochód bursy gimnazyalnej w Podgórzu. Piękny cel powinien ściągnąć liczną publiczność, która w ten sposób przyczyni się do powstania tej humanitarnej i godnej poparcia instytucyi.

Dwunastoletni podróżnik. Przed kilku dniami przyprowadzono do podgórskiej ekspozytury policyi 12-letniego Ludwika Węglarza z Jarosławia, z książkami szkolnemi w ręku. Chłopczyna mały, szczupły, blady, wypytany łagodnie przez komisarza policyi, podał płaczliwym głosem, że przed kilku laty stracił ojca, a matka poszła do służby. Jego zabrał do siebie stryj Wojciech Węglarz, zamieszkały w Jarosławiu na przedmieściu górnoleżajskiem i posyłał do szkoły, obecnie do czwartej klasy normalnej. Na wiadomość, że matka, która miała właśnie służyć w Podgórzu, zachorowała ciężko, wysłał go stryj do Podgórza. Tutaj po kilku dniach matka umarła, pozostawiając go w największej nędzy, bez wszelkich środków do utrzymania i powrotu do stryja. Na razie zajęła się chłopcem policya, a równocześnie odniosła się do magistratu w Jarosławiu, aby stwierdzić szczegóły podane przez chłopca.

Pokazało się wtedy, że 12-letni Ludwik od a do z wszystko zełgał, w rzeczywistości bowiem jest synem ubogich wyrobników, którzy żyją i chcieliby synka wychować jak najlepiej. Cóż kiedy chłopiec, nad wiek swój rozwinięty, cierpi na manię podróżowania i niejednokrotnie już urządzał sobie samowolnie większe wycieczki, nigdy jednak tak daleko, jak obecnie.

Węglarz będzie odwieziony z powrotem do Jarosławia. Podobno obecnie wraca ze Śląska.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Józefowi Sroce, rodem z Podgórza, słuchaczowi filozofii Uniw. Jag., na zmianę nazwiska rodzinnego Sroka na „Eliński“.

Awanturnik. Sebastyan Biłos, wyrobnik zamieszkały w Podgórzu przy ul. Wiślnej, ustawicznie się opija i wszczyna awantury z rodziną i domownikami. Przed czterema dopiero dniami aresztowany za to, zaraz po wyjściu na wolność upił się znowu i po pijanemu groził synowi i jego żonie nożem. Domownicy rozbroili go i oddali w ręce policyi.

Odpowiedzi redakcyi. Wnej Pani S. w Wieliczce. Dziękujemy za list. Zwracamy uwagę na dzisiejszy nasz artykuł o rządowym nowym projekcie zmiany ustawy pensyjnej. Projekt ten niewątpliwie będzie rychło uchwalony, czyni jednak tylko w bardzo małej mierze zadość słusznym życzeniom wdów po urzędnikach państwowych i połowicznością swoją powiększy tylko niezadowolenie.

Z Jaworzna: Na walnem zgromadzeniu „Sokoła“, dnia 11 b. m. druh p. Leonhard przedstawił projekt budowy własnego gmachu. Projekt ten przyjęto i postanowiono wybudować gmach, kosztem 20.000 koron. Ze względu, że „Sokół“ w przeciągu 18-letniego istnienia przyniósł tylko 10.000 koron dochodu, postanowiło tą sprawą zająć się tutejszych 2 ch druhów: pp. Ignacy Stawarski i Antoni Krupa, którzy zobowiązali się wybudować gmach własnym kosztem, z tym warunkiem, że „Sokół“ po kilku latach istnienia zwróci im wydaną sumę. Obecnie już rozpoczęto zwozić materyał na miejsce przeznaczenia.

W zeszłym tygodniu Natan Izkowic, instruktor, pełniący służbę przy tutejszem gwarectwie, popełnił gwałt na konduktorze kolejki dowozowej, należącej do tegoż gwarectwa. Chciał jechać lokomotywą do fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach, w sprawie zbadania linii telefonicznej w fabryce. Ponieważ lokomotywa była zajętą dostawą wozów do kopalni, przeto konduktor nie mógł zadość uczynić żądaniu instruktora. P. Izkowic jednak podskoczył do konduktora i kilka razy uderzył go w twarz. Sprawa pociągnie za sobą dalsze konsekwencye.

Podwyższenie pensyi wdowiej starej normy.

Liczne petycye wdów po urzędnikach i nauczycielach państwowych, pokrzywdzonych

---

wrotu głowy z przerażenia... Ten porzucony bezmyślnie kwiat, oderwany od stanika, wobec młodzieńca, który prosił o coś, co było jej własnością, czyż nie mógł uchodzić za przyjęcie miłosnych oświadczeń?... Bo nie wątpiła, że Jakób, pochwyci ten drobny dowód skwapliwie... Odwróciła się nawet, chcąc odebrać mu kwiaty... Traciła głowę i odeszła wzburzona.

Nie spała przez całą noc... Bo co o niej pomyśli Jakób?... Nazywała go tak w skróceniu, dla pośpiechu. Trzeba koniecznie sytuacyę wyjaśnić, zwrócić błądzącego na drogę rozsądku... Pocieszyć, bo cierpiał... to było widoczne Czy miała mu pozwolić przyjść, jak tego pragnął? Bo jeżeli nie przyjdzie, to jakże mu wypowie słowa, które go uleczyć mają?... Trzeba go więc przyjąć stanowczo.

Cały dzień przeżyła w dziwnem podnieceniu i przerabiała w umyśle plan przyszłej z nim rozmowy. Wyobrażała sobie rozrzewnienie z jego strony, bolesne, pełne uczucia. Powinien mówić wzniośle, ale z prostotą. Już słyszała ten głos wzruszający ją do głębi... Lecz czuła się na siłach stawienia czoła niebezpieczeństwu...

Kazała otworzyć jeden z kufrów i wyjęła z niego matinkę z różowego jedwabiu, cudownie haftowaną i ślicznie odznaczającą jej giętką figurę. Do tego włożyła różowe buciki. I od 4 godziny, wyciągnięta na fotelu, trzymała w drżących rękach jakąś poważną książkę, myśląc: przyjdzie zapewne przed 5.

Tymczasem, wybiła 5, pół do 6 i 6, a nie było nikogo. Niespokojna, spytała służby czy ją źle nie zrozumiano i nie odprawiono kogo z gości przez pomyłkę. Nie nikt nie przychodził od południa.

Zdenerwowana, bliska płaczu, zaczęła chodzić po pokoju. Nie wiedziała, nie mogła się domyśleć co się stało.. Może biedak odebrał sobie życie z rozpaczy, że kochany nie jest...

Przeklinała swą sztywność.. Czyż nie powinna była udarować biednego chłopca jałmużną jednego uśmiechu?

O 7-ej wszedł służący, przynosząc list na tacy: Od hrabiny Mass-Andrassy. Czy ma czekać na odpowiedź?

Ach! cóż ją w tej chwili mogła obchodzić hrabina... Niedbale otworzyła kopertę, z której wypadła miejska depesza na ziemię.

Służący podniósł ją i oddał pani.

Depesza, pod adresem hrabiny de Mass-Andrassy, zawierała co następuje:

„Pani!

Nie znam adresu męża pani w Aix les-Bains, proszę więc powiedzieć mu odemnie, że koń, o którym mówiliśmy kiedyś — ma początki zołzów — radzę go nie kupować.

Z poważaniem

Jakób de Bracancourt“.

Pani de Pommerit, z największem zadziwieniem przeczytała list przyjaciółki:

„Kochana Emilio!

Uprzedzam cię, że zdarzenie jest nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe: Musiałaś odebrać wczoraj miejską depeszę od pana de Bracancourt, którą ten roztrzepaniec przeznaczył dla mnie, a pomieszawszy adresy, mnie przez pomyłkę przysłał wiadomość o koniu, a Tobie oświadczenie miłosne, które, mówiąc nawiasem, musiało cię rozśmieszyć... Przepraszam, że wcześniej nie sprostowałam pomyłki, ale depeszę o koniu odebrałam dopiero dziś zrana i zaledwie przed godziną rozwiązałam zagadkę, której ostatnie słowo jest: że ten szaławiła mnie kocha... a ja go ubóstwiam... Porozumieliśmy się nareszcie... Ty pierwsza, Emilio, odbie rasz tę wiadomość.

Ale zatrzymaj ją do czasu przy sobie.

Twoja szczęśliwa

Karolina de Mass Andrassy“.

— Nie będzie odpowiedzi! — zawołała pani de Pommerit.

A po wyjściu służącego dostała ataku nerwowego.

---

ustawą pensyjną z r. 1896, czyli tak zwanych wdów *starego stylu*, które traktowane są według normy datującej się jeszcze z r. 1727 — osięgły przecie pewien pomyślny, acz tylko połowiczny rezultat

Oto minister skarbu dr Cosel, który nie dawno taką dramatyczną scenę przeżył przyjmując deputacyę wdów z panią Hollowetz na czele, wniósł projekt **poprawy pensyi wdowiej starej normy.**

Pensye wdowie starego stylu mają zostać znowu podwyższone **o 25 procent** w ten sposób, że podwyżka razem wynosić ma 75 procent pierwotnej normalnej pensyi. W te 75 procent wliczyć należy przyznane w drodze łaski dodatki pensyjne.

Ustawa wejść ma w życie zaraz po jej ogłoszeniu.

A zatem **zrównanie wdów starego stylu z wdowami, traktowanemi na podstawie § 5 ustawy pensyjnej z r. 1896 nie zostało urzeczywistnione.** Nowa ustawa orzeka tylko, że pensye starego stylu (które według § 16 ustawy z r. 1896 podwyższone zostały o 25 procent, a według ustawy z 1902 o drugie 25 procent), mają **jeszcze raz doznać podwyżki o 25 procent.** Jednakże dla wdów po urzędnikach X i IX rangi oznacza to faktyczne zrównanie pensyjne; dla wdów po urzędnikach XI rangi takie zrównanie już nastąpiło na mocy § 16 ustawy z 14 maja 1896, ustanawiającego *minimum* pensyi w kwocie 800 kor. Jest to zresztą iście głodowe minimum, jeśli się zważy, że wdowy mają dzieci do wychowania, ale rząd zasłania się brakiem pieniędzy i nie zamyśla wziąć się do reformy ustawy pensyjnej.

Telegramy „Nowin".

Absolutyzm na Węgrzech.

Rząd węgierski nie myśli rozpisać nowych wyborów!

Rząd węgierski kroczy coraz otwarciej drogą **absolutyzmu.** W przeciwieństwie do wiadomości głoszonej przez dzienniki, o zamiarze rozpisania wprzód do sejmu, rząd węgierski **oświadcza, że o tem ani myśli. Absolutyzm zrzuca maskę!**

Budapeszt. Wobec doniesień znacznej ilości prasy o bliskiem zwołaniu nowego sejmu i o nowych wyborach, jako o rzeczy postanowionej dowiaduje się węg. biuro koresp. z kompetentnego źródła: Ze względu na systematycznie uprawianą w kraju agitacyę — która nawet w stosunkach uporządkowanych w razie walki wyborczej jeszczeby bardziej podniecila umysły, jakoteż wobec okoliczności, że przez takie zawikłania mogłyby uledz naruszeniu dążności skierowano do przywrócenia porządku publicznego, rząd w wielkiej świadomości i odpowiedzialności na nim ciążącej, jeszcze jest dalekim od postanowień, które im dzienniki przypisują. Rząd mógłby rozpisanie wyborów tylko wówczas Koronie zalecić, gdyby miał gwarancyę **wielkiego polepszenia się stosunków politycznych** i gdyby zwołanie sejmu nie oznaczało zupełnego przewrotu porządku publicznego i powagi państwa. Wobec tego **odpadają wszelkie** dotyczące kombinacye prasy.

Rozwiązanie komitetu koalicyi i dalsze kneblowanie prasy.

Budapeszt. Węg. B. kor. donosi: Komitet wykonawczy koalicyi rozwiązanego sejmu przywłaszcza sobie zakres działania, przysługujący wyłącznie władzy wykonawczej. Ponadto czynność komitetu od samego początku przekracza granice, w ramach których uzasadnioną jest na polu życia konstytucyjnego organizacya i rozszerzanie idei jakiejś partyi politycznej.

Ponieważ dalej ogłoszone uchwały, enuncyacye i manifesty komitetu wykonawczego koalicyi podburzają ludność kraju i municypia do jawnego oporu, mogącego doprowadzić do czynnego wystąpienia przeciw zarządzeniom rządu — węgierska Rada ministrów, dla utrzymania porządku i spokoju publicznego, **rozwiązała komitet wykonawczy koalicyi** rozwiązanego sejmu węgierskiego **i wzbroniła dalszej jego czynności.**

Budapeszt. Dzienniki tutejsze otrzymały zawiadomienie, że jeżeli wydrukują jakąkolwiek enuncyacyę rozwiązanego komitetu koalicyjnego, ulegną **konfiskacie**

Strejk drukarzy lwowskich.

Lwów. Strejk zecerów, jakoteż personalu pomocniczego **trwa nadal.** Krążą pogłoski, że nie prędko należy spodziewać się zakończenia strejku.

Lwów. Pierwszy numer dziennika zbiorowego „Chwila", **unikatu w historyi dziennikarstwa był formalnie rozrywany przez lwowską publiczność**, pozbawioną przez jedną dobę dzienników. Gdy kolporterzy pojawili się na placu Maryackim, koło każdego z nich utworzył się zwarty pierścień ciekawych i rozkupiono mnóstwo egzemplarzy.

Z caratu.

Ograniczenie ustawy tolerancyjnej.

Petersburg. Rada państwa obradowała nad ustawą tolerancyjną i powzięła uchwały, które faktycznie działalność ustawy ograniczają. Jak donosi „Now. Wremia", uchwalono, że duchowni nieprawosławni, którzyby udzielali sakramentów prawosławnym, podpadają karze więziennej od 2 do 6 miesięcy.

Syn generała rewolucyonistą.

Odessa. Sąd wojskowy skazał syna generała Michajłowa na 3 lata więzienia za rozszerzanie proklamacyj, wzywających żołnierzy do niespełniania obowiązków.

Krwawe rządy Rennenkampfa w Wschodniej Syberyi.

Petersburg. Na wszystkich dworcach i wagonach osobowych wschodnio syberyj-

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

24) —o—

Odpocząwszy nieco, postanowiłem pojechać do Southend. Nazajutrz o szóstej godzinie przybyłem do Londynu, o godzinie zaś dziesiątej wyjechałem do owego miasteczka. Telegrafowałem nadto do Austyna, aby na mnie oczekiwał o godzinie piątej. Nie uwiadomić go o mojem przybyciu, byłoby nierozsądnem, bo gdybyśmy spotkali się na ulicy, mógłby powziąć jakie podejrzenie.

Adres pastora był bardzo łatwy do odnalezienia, bo każdy mieszkaniec mógł go mi wskazać. Pastor mieszkał bardzo daleko i ani przypuszczałem, aby to oddalenie odegrało ważną rolę w całej tej sprawie. Kiedy dotarłem do jego mieszkania, powiedziano mi, że wyszedł. Na zapytanie, kiedy powróci, otrzymałem odpowiedź, że dostał dwie depesze i po otrzymaniu drugiej natychmiast wyszedł. Ulica przy której mieszkał, nosiła nazwę Delacy Crescent, wynajmującą zaś pokoje była pani Hopkins.

Korzystając z tego, zacząłem wypytywać się o pana pastora i otrzymałem odpowiedź, że to duchowny wzorowy, nietylko jako pastor, ale i jako lokator. Jedynie tylko ma jedną wadę, zbyt czułym jest na wdzięki płci pięknej.

Na pytanie co do sposobu jego życia, usłyszałem wielkie pochwały.

Pani Hopkins odznaczała się nadzwyczajną gościnnością, wprowadziła mnie do swego pokoju, postawiła przedemną butelkę wina, szklankę i suchary i zaprezentowała mi swoją córkę Lucię, młodą damę dziewiętnastoletnią, z włosami kręcącymi się i z zadartym noskiem.

— Pani Hopkins, rzekłem, jestem prywatnym detektywem. Jak pani wiadomo, została panna Raynell zamordowana, a pan Harvey jest jej spadkobiercą. Prawdopodobnie nie miał on żadnego związku z mordercą, ale jednak chciałbym od pani dowiedzieć się, czy w nocy, tej właśnie, w której spełniono mord, nie wychodził z domu?

Pani Hopkins po chwili namysłu, zaczęła mówić długo i szeroko. Dowiedziałem się, że pastor Austyn Harvey w niedzielę odprawiał wieczorne nabożeństwo i miał kazanie na którem była obecna pani Hopkins i jej córka Lucy. O godzinie pół do ósmej zakończyło się nabożeństwo, następnie odbywało się zebranie misyjne i w niem również Lucy brała udział, poczem o godzinie 10 powróciła do domu. Wnet też zadzwonił do drzwi pan Harvey, któremu sama otworzyła, dziwiąc się, że wyglądał blado i wydawał się bardzo znużony.

Na schodach rzekł do niej:

— Zatrzymano mnie, bo niektórzy z misyi chcieli odemnie różnych wyjaśnień. Czy to już późno?

Na co pani Hopkins, spojrzawszy na zegar, odpowiedziała:

— Wnet uderzy jedenasta.

— A więc dobranoc, jestem mocno znużony.

Jakoż wszedł do swego pokoju i zamknął drzwi za sobą.

— To wszystko niczego nie dowodzi, rzekłem; czy on całą noc spędził w swoim pokoju?

— To się rozumie, odpowiedziała, bo gdzieżby taki elegancki pan mógł gdzieindziej noc spędzić? Mogę nawet ze szczegółami opowiedzieć panu, jak przepędził tę noc. O godzinie 11 udałam się na górę do mojej sypialni i przechodząc około drzwi, słyszałam wyraźnie jak przechadzał się tam i napowrót, co nie było jego zwyczajem. Zapukałam, pytając się, czy czego sobie nie życzy. Niesłychany ból zębów pozbawił mnie zupełnie snu, odpowiedział pastor i widocznie tak było, bo był blady bardzo i czoło miał spocone, widziałam wyraźnie krople potu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiej kolei wywieszono następujące obwieszczenie:

Jeżeli na życie którejkolwiek osoby z mego otoczenia, na życie żandarmów lub urzędników kolejowych wykonany zostanie polityczny zamach, to w godzinę po zamachu wszyscy więźniowie polityczni, znajdujący się przy oddziale wojskowym i trzymani jako zakładnicy, będą rozstrzelani. Podpisany jenerał lejtnant Rennenkampf.

Aresztowanych jest sześćset osób. Codziennie na rozkaz Rennenkampfa wykonują się egzekucye. Dotąd rozstrzelano 60 osób. W jednej miejscowości rozstrzelano wczoraj 9 osób, pomiędzy tymi maszynistę kolejowego, przy którym znaleziono strzelbę myśliwską.

Rosya i Japonia.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Car postanowił dla nawiązania silniejszych stosunków przyjaznych z Japonią wydać jednego z wielkich książąt ze sztabem generałów, admirałów i wyższych urzędników wysłać do Japonii; również cesarz japoński wyśle jednego z książąt ze świtą do Petersburga. (Wiadomość niezbyt prawdopodobna; trochę za rychło po sromotnej wojnie nastąpiłyby te rosyjskie odwiedziny! Przyp. Red.)

Sprawa dzierżawy teatru lwowskiego.

Lwów. (Tel. pryw.). Na poświęconem sprawie dzierżawy teatru posiedzeniu skarbowej sekcyi rady miejskiej, referent dr. Lisiewicz postawił wniosek, aby nie przyjmować żadnej oferty, lecz wdrożyć pertraktacye z dotychczasowym dyrektorem p. Pawlikowskim, aby prowadził teatr jeszcze przez jeden rok, a tymczasem rozpisać nowy konkurs z terminem 6 miesięcznym, oraz drugi wniosek, aby ewentualnie w razie nieprzyjęcia pierwszego wniosku, przyjąć ofertę p. Floryańskiego.

P. Lewicki oświadczył się za p. Hellerem a p. Battaglia zgodził się z referentem co do wniosku pierwszego. P. Rutowski poparł ofertę p. Hellera, tożsamo p. Stesłowicz i p. Maryański. Za wnioskiem pierwszym oświadczył się oprócz referenta tylko 1 członek komisyi.

Za ofertą pana Floryańskiego głosował tylko referent, za ofertą p. Hellera oświadczyło się 11 głosów na 12 głosujących. Przyjęto również najdalej idące ulgi, oraz aby nie obciążano dzierżawcę żadnemi uciążliwemi zobowiązaniami. Ostateczne załatwienie sprawy dzierżawy nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

Pożar w kopalni.

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Chwili" telegrafują z Borysławia, że w Tustanowicach **spalił się** dzisiaj o godzinie 4 rano szyb Łaszcza Nr. 3.

Echa katastrofy w Courrières.

Lens. Z szybu nr. III wydobyto 300 zwłok. Ruch strejkowy rozszerza się: dziś ma wybuchnąć strejk powszechny. Wczoraj liczba strejkujących w Courrières wynosiła 4000.

Lens. Komisya techniczna donosi, że wczoraj rano w głębokości 340 m. wybuchł pożar. Wszyscy robotnicy opuścili szyb. Praca ratunkowa przerwana. Ogólna liczba ofiar wynosi 1095.

Z parlamentu niemieckiego.

Nikczemność ustaw i sądów niemieckich.

Berlin. W sejmie Rzeszy przy uzasadnianiu wniosku polskiego o zmianę § 130 ust. karn. w sprawie zakłócenia spokoju i podburzania pewnych klas ludności, oświadczył pos. Chrzanowski, że wniosek ten jest bardzo aktualny. Łatwo możnaby udowodnić, że pruska policya, sądy i władze wywołują rozgoryczenie wśród ludności polskiej i przez to dopuszczają się zakłócenia spokoju publicznego. Oni to podburzają do gwałtu pewne warstwy ludności przeciw sobie. Mowca powołuje się na artykuł jednego z autorów polskich — który omawiano także w sejmie pruskim — i odczytawszy go, stwierdza, że niema w nim mowy o podburzaniu klas ludności przeciw sobie. Sąd jednakże zasądził autora na półroczne więzienie, a trybunał Rzeszy ten straszny wyrok zatwierdził.

Pos. Chrzanowski cytuje następnie szereg dalszych podobnych wyroków i kładzie na stole jako *corpora delicti* artykuły dziennikarskie, kartki z widokami, śpiewniki i t.d. Wszystko to Izba karna w Poznaniu, w Ostrowie i t. d. skwalifikowała jako podburzanie klas ludności do gwałtu. Również podpadły temu wyrokowi zabawy dziecinne. Dalej stwierdza mowca, że sądy pruskie nie zawsze głoszą sprawiedliwość, lecz uprawiają politykę, co obniża w Prusiech powagę stanu sędziowskiego. Polska ludność jest przekonaną, że sędziowie działają *mala fide*.

Wiceprezydent Stolberg: Tego pan nie może mówić.

Pos. Chrzanowski: Niestety, wśród ludności nikt inaczej nie sądzi.

Wiceprez.: Przywołuję pana do porządku.

Wśród wielkiej wesołości Izby pokazuje mówca polską czapkę sokolą, z powodu której ukarano za *groben Unfug*. Księgarze nie wiedzą już, jakie mają książki sprzedawać, gdyż wszystko się konfiskuje. Zwłaszcza zaś obraz i życiorys Kościuszki był głównie przez policyę atakowany. Jeden z kupców w Poznaniu boi się umieścić na wystawie sklepowej cynkowych żołnierzy wojska polskiego, gdyż musi się obawiać, że § 130 ust. karnej będzie zastosowany i że otrzyma karę za nieprzyjazne dla państwa tendencye.

Pos. Stadthagen (soc.-dem.) oświadcza, że paragraf ten w ręku sędziego, który jest politycznym przeciwnikiem oskarżonego — staje się bronią polityczną. — Dowodzą tego liczne procesy, wytaczane socyalnym demokratom. Jeżeli zaś coś może podburzyć klasy robocze do gwałtu, to właśnie wyroki, wydane przeciw socyalistom. Dopóki § 130 istnieje, będzie istniała także sprawiedliwość klasowa.

O reformę wyborczą w Prusiech (do sejmu).

Berlin. „Vorwärts" donosi: dnia 18-go bm. odbędzie się w Berlinie 105 zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: „Rewolucya burżuazyjna w r. 1848—9 i pruski system wyborczy".

Liga dla ochrony katolików.

Paryż. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 6000 osób, zwołane przez Franciszka Copée'go. Po ostrych mowach przeciw rządowi uchwalono założyć „Ligę dla ochrony katolików".

Rada państwa

(Telefonem).

Wiedeń. W Izbie posłów odczytano dziś interpelacyę pos. Kaftana w sprawie *ponownego przekroczenia* kredytu na koleje alpejskie.

Reforma wyborcza.

Z porządku dziennego toczyły się dalsze rozprawy nad rządowym projektem reformy wyborczej.

Hr. Trautmansdorf oświadcza, że co do reformy wyborczej, wiernokonstytucyjna własność stoi na stanowisku państwowem. Dlatego mówca nie może zrozumieć, jak rząd austryacki może w ten sposób obchodzić się ze stronnictwami, państwo utrzymującemi.

Mówca jest za powszechnem, ale nie za równem prawem głosowania.

Pos. Stransky krytykuje przedłożenie i domaga się podwyższenia liczby czeskich mandatów na Morawach. Polaków zapewnia mowca o braterskiem poparciu i oczekuje od nich lojalnego poparcia żądań Czechów — gdy obie te narodowości w państwie są pozostawione tylko swoim siłom.

Mowca kończy apelem do przeciwników reformy wyborczej, aby dali prawo masom ludności, którego są dotychczas pozbawione. Nie w spokoju narodowościowym, ale w pokoju i ugodzie klasowej leży przyszłość państwa.

Przemawiali dalej posłowie: Skedl, Kienman.

Poseł dr Petelenz „demokrata" z Koła polskiego wygłasza mowę bardzo szablonową oświadczając, iż jest najzupełniej w zgodzie z rezolucyą Koła polskiego. Mowca nie życzy sobie *równego* prawa głosowania. W końcu mowy zapewnia, że Polacy, skoro ich interes narodowy jest zagrożony, będą zawsze zgodni i jednością silni.

Losy reformy.

Wiedeń. „Deutsch. Nat. Corresp." oblicza, że reforma wyborcza nie może wyjść z komisyi (która ma być wybrana w przyszłym tygodniu) przed końcem czerwca i przypuszcza możliwość, iż dyskusya w plenum odbędzie się dopiero w jesieni.

Jednakże, jak się zdaje, rachunek ten jest niedokładny, bo albo w komisyi przyjdzie — co jest nieprawdopodobne — do kompromisu, a wówczas obrady nie będą długo trwały, albo zaraz z początku okaże się niemożliwość kompromisu i reformę wyborczą będzie można uważać za odrzuconą.

Z ostatniej chwili.

Z teatru. Repertuar teatralny przyszłego tygodnia przedstawia się bardzo zajmująco. We wtorek będzie grany po raz drugi „Pan Jowialski" Fredry. Niezwykle dobre przyjęcie, jakiego doznał od publiczności i prasy „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego, rokuje dziełu temu długi żywot sceniczny; w przyszłym tygodniu utwór Nowaczyńskiego będzie wystawiony w poniedziałek 19 bm. i we czwartek 22 bm. W sobotę odegrany będzie wspaniały dramat Słowackiego „Niepoprawni" z p. Tarasiewiczem w roli Fantazego, p. Solską w roli hr. Idalii, p. Wysocką w roli Dyany, p. Sobiesławem w roli Respekta i p. Zelwerowiczem w roli majora. W niedzielę wystąpi p. Tarasiewicz w roli poety w dramacie Stan. Wyspiańskiego „Wesele". — Najbliższą nowością będzie dramat „Peleas i Melisanda" Maeterlincka, z muzyką niemieckiego kompozytora Bermanna, dalszą dramat Kalderona „Książę Niezłomny", który wskutek wyjątkowych przygotowań dekoracyjnych przesunięto na koniec kwietnia.

Nowy dyrektor teatru lwowskiego. Ze Lwowa telefonują: Rada miejska uchwaliła niemal jednogłośnie oddać dzierżawę teatru miejskiego na najbliższe 6-lecie p. Ludwikowi Hellerowi.

Świeżo wyszedł z pod prasy

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą **F. B. Zdanowskiego.**
Cena egz. oprawionego w płótno 7 koron, w skórkę 8 koron.
Na porto należy dołączyć 60 halerzy. Do nabycia

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Milkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski). 12

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim: Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również **podejmuja się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Bóle reumatyczne, kłucie w boku, febrę, ból zębow, influenzę, ból głowy, katar itd. leczy najlepiej sądząc po tysiącach podziękowań Fellera wonny fluid z esencyj roslinnych z marką **„Elsa-Fluid“**. 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek kosztuje franko **5 kor.** 24 małych, albo 12 podwójnych flaszek franko **8 kor. 60 hal.** Fellera przeczyszczające pigułki rebarbarowe z marką **„Elsa-Pigułki“** 6 pudełek franko **4 kor.** Wysyła **E. V. Feller,** aptekarz **w Stubica** Elsaplatz **Nr.** 126 (Kroacya). 258



Magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ulica Floryańska l. 35, I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki i t. p.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna l. 3.

SALON FRYZYERSKI

DLA PAŃ i PANÓW

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszystkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich został otwarty

przy ulicy Szewskiej L. 4.

Powróciwszy niedawno do Krakowa po długoletniej praktyce w pierwszych zakładach fryzyerskich w Wiedniu, Paryżu i Berlinie, otworzyłem swój własny zakład, połączony zarazem z obfitym składem **najlepszych perfum** i przedmiotów toaletowych. — O wyniku mojej zdolności zawodowej świadczą najlepiej złote i brązowe medale, które uzyskałem w Wiedniu za wystawione prace, wchodzące w zakres fryzyerstwa.

Dla wielce Szanownych Pań urządziłem w moim zakładzie specyalny salon.

Piotr Łabużek, fryzyer męski i damski, Kraków, ulica Szewska 4.



Pierwszy Galicyjski

ZOOLOGICZNY ZAKŁAD „ORNIS“

Założony w Krakowie w roku 1897.
Właściciel: **A. MUSIOŁEK,** dostawca dla c. k. urzędników państw.
Sklep: Kraków, ulica Sławkowska L. 18, naprzeciw „Grand Hotelu“.
Własna hodowla zwierząt i rasowego ptactwa: Zwierzyniec „Willa Wisła“.
Menażerya i własny park zwierząt w Parku Krakowskim od 1-go kwietnia dla P. T. Publiczności otwarte.

Pierwszy, największy i jedyny zawodowy Zakład tego rodzaju w całym kraju

Cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki — 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i w całej Europie. — Wielka ilość dobrowolnie nadesłanych podziękowań — zawsze do przeglądnięcia.

Poleca: Z własnej hodowli różne rasowe psy. Młode bernardy od 20 zlr. foxterriery, jamniki rosyjsk., charty, ratlerki, dogi, pudle, psy legawe, buldogi, spitze. Z ptactwa: Czarne minorki, langshany, kochinchiny, ameryk. brama-putry, srebrne wyandoty, franc. houdany, włoskie kuropatwaki, ameryk. czerwone indyki „Mamut“ z których kogut aż do 40 funtów wagi, białe pantarki i t. d. — Białe łabędzie para od 40 zlr. Małe i duże gadające papugi od 2 do 50 zlr. Kolibry od 1 zlr. 20 ct. — Angora koty od 8 zlr. oswojone małpki od 20 zl..

Złote rybki, klatki, akwarya, żywność dla ptaków i ryb i t. d.

Sprzedaż żywej zwierzyny. Wypycha tanio ptaki i zwierzęta

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)
Prawdziwy niklowy zegarek anker remontoir Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

SALON MOD
„IRIS“
Maryi Romaniszyn
przy ul. Szewskiej l. 2
poleca
najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.
Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania **po bardzo przystępnych cenach.**

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w mieście, tak i na prowincyi wykonuje.

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
poleca 146
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER
KRAKÓW, SZEWSKA 21

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 60 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie, Basztowa l. 9.

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystna.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 919

Tylko krótki czas!



Za tą cenę jeszcze nie było!

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11 000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach zdatnym jednakie, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2.50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie polecenia godny dla ozdobnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch. Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Crey jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 92 po złr. 2.90

Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański drukarnia J. Fischer w Krakowie, Grodzka 62.